

Trzech górników zginęło w dwa dni

Barbara Kubica

To był prawdziwie czarny weekend dla śląskich kopalń. Zginęło aż trzech górników – to pierwsze w tym roku śmiertelne ofiary pracy w kopalniach.

Do pierwszej tragedii doszło o godz. 2.30 w nocy z piątku na sobotę w kopalni Pniówek 830 metrów pod ziemią. W kopalni zawaliła się jedna ze ścian. Pracujący przy jej zabezpieczeniu górnik zginął na miejscu.

– Zginął bardzo doświadczony górnik, z 26-letnim stażem. Miał 45 lat. Został przygnieciony oderwanymi od ściany skalnymi bryłami – mówi Katarzyna Jabłońska-Bajer, rzeczniczka Jastrzębskiej Spółki Węglowej, do której należy KWK Pniówek.

W miejscu wypadku przy zabezpieczaniu stropu pracowało czterech górników. Trzem pozostałym nic się nie stało.

– Wydobyć w tej ścianie zatrzymano właśnie ze względu na zagrożenie związane z możliwym opadaniem stropu. Prowadzone tam roboty służyły jego zabezpieczeniu. Do wypadku doszło podczas jednego z ostatnich etapów robót. Górnicy pracowali pod zabezpieczeniem, ale niestety siła opadu skał była tak duża, że te zabezpieczenia nie wytrzymały – mówi Katarzyna Jabłońska-Bajer.

Szczegółowe okoliczności tego wypadku bada teraz komisja złożona z przedstawicieli Okręgowego Urzędu Górni-

czego w Rybniku, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, WUG oraz inspekcji pracy.

Ci sami fachowcy odtworzą też przebieg drugiego wypadku, do którego doszło na tej samej kopalni, także na głębokości 830 m w nocy z soboty na niedzielę. Pracujący przy demontażu szyn 39-letni górnik poślizgnął się i uderzył głową w przęsło przenośnika ścianowego.

– Ten pracownik także miał ogromne doświadczenie – jego staż w górnictwie sięga 21 lat. Był żonaty i miał dwójkę dzieci – mówi Jabłońska-Bajer.

Trzeci górnik, który zginął, miał 54 lata. Był pracownikiem zakładu przeróbki mechanicznej węgla katowickiej kopalni Wieczorek, która wchodzi w skład Katowickiego Holdingu Węglowego. Mężczyznę znaleziono w sobotę, około godz. 7, między górną a dolną taśmą przenośnika, służącego do transportu węgla. Próby jego reanimacji nie powiodły się. Do wypadku doszło w pobliżu prowadzącego nad przenośnikiem przejścia dla załogi. Dotychczas nie ustalono, jak górnik znalazł się między taśmami przenośnika. Wyjaśnianiem przyczyn tego wypadku zajmują się nadzór górniczy i prokuratura. Zmarły górnik miał żonę, osierocił dziecko. W kopalni pracował ponad 11,5 roku.

W ubiegłym roku w polskim górnictwie zginęły 24 osoby, w tym 15 w kopalniach węgla kamiennego.



Dla górników z KWK Pniówek rok zaczął się fatalnie